

→ Proletaryusze wszystkich krajów, łączcie się! ←

# ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCYALISTYCZNEJ

✦ Towarzysze, upraszamy Was o rozpowszechnianie „Robotnika”. ✦

J. P. T. Sudski

## TOWARZYSZE!

Pół roku minęło od czasu, gdyśmy w ręce wasze oddali pierwszy numer »Robotnika.« Partya nasza, odczuwając potrzebę stałego organu, wyrażającego interesa klasy robotniczej u nas, założyła to pismo. Liczne dowody zaufania otrzymane przez nas w ciągu tego półrocza od towarzyszy z różnych stron kraju, wyrazy sympatyj, którymi spotkali nas towarzysze zagranicą, rozpowszechnienie »Robotnika« w niepraktykowanej dotychczas dla pisma nielegalnego ilości, wszystko to dowiodło nam, żeśmy dobrze zrozumieli potrzeby ruchu robotniczego i że kierunek »Robotnika« odpowiada interesom klasy robotniczej. Nie będziemy tu mówili o trudnościach, któreśmy musieli przewycięzać, o przeszkodach nam stawianych. Każdy, kto zna choć trochę nasze warunki policyjne, kto wie, z jaką wściekłością rząd walczy z wszelkimi przejawami samowiedzy ludu roboczego, doskonale oceni naszą pracę w tym względzie. Teraz ufni w sympatyę, którą potrafił »Robotnik« pozyskać w szerokich masach robotniczych, ufni w doświadczenie własne, nabyte w walce ubiegłej, postanowiliśmy ulepszyć organizację wydawnictwa i usunąć te niedogodności, które wynikały z warunków konspiracyjnych przy teraźniejszej organizacyi, jak zbyt późne umieszczanie różnych wiadomości, zbyt pobieżne, z powodu braku miejsca, traktowanie omawianych kwestyi.

Lecz wszelkie ulepszenia wymagają czasu, będziemy więc zmuszeni zrobić przerwę w wydawnictwie; zamiast zaś następnego 7-go numeru wypuścimy w krótkie »Jednodniówkę«. Złożą się na nią dłuższe artykuły, które nie mogły być umieszczone w »Robotniku« z powodu braku miejsca.

Upraszamy was przytem, towarzysze, byćście i nadal przysyłałi nam jaknajczęściej i najszczegółowiej wiadomości o położeniu, walkach

i potrzebach klasy robotniczej w różnych stronach kraju. Prosimy naszych czytelników zwracać się do nas z wątpliwościami, jakie się wzbudzić mogą, ze wskazówkami i uwagami.

Tylko przy solidarnych usiłowaniach, przy wzajemnej pomocy pismo może wypełnić swe zadanie, stać się wyrazem opinii robotniczej, przewodnikiem świadomości wśród masy pracującej.

Redakcyja.

Umieszczamy poniżej otrzymany przez nas list towarzysza Bebla, jednego z najwybitniejszych działaczy socyalistycznych w Niemczech. Szerokie zainteresowanie i sympatyja, jakie sądząc z listu, budzi wzrastający ruch polski wśród towarzyszy zagranicznych, nadzieje które międzynarodowy socyalizm weni pokłada w sprawie okiełzania barbarzyńskiego caratu, wkładają na nas towarzysze, obowiązek stania na wysokości zadania przez historię nam wyznaczonych. Walczymy z caratem, walczymy o naszą wolność, gdyż do tego nas zmusza nasz własny klasowy interes. Lecz myśl, że w walce tej bronimy zarazem interesów międzynarodowego socyalizmu, że przyczyniamy się przez to do ostatecznego jego zwycięstwa doda nam siły i otuchy w ciężkich kolejach boju.

Szanownemu towarzyszowi Beblowi za słowa uznania w imieniu Polskiej Partii Socyalistycznej wyrażamy serdeczne podziękowanie.

Centralny Komitet Robotniczy.  
POLSKIEJ PARTII SOCYALISTYCZNEJ.

Szanowni Towarzysze

Dowiadujemy się, że od niejakiego czasu wychodzi organ robotniczy pod tytułem »Robotnik«, stawiający sobie za zadanie zdobycie polskiej klasy robotniczej dla socyalizmu; jeżeli kogo ta wiadomość radością napełnić może, to właśnie niemiecką socyaldemokrację.



Socjaldemokracja niemiecka gorąco jest zainteresowana w szybkim i pomyślnym rozwoju socjalizmu w Polsce.

Z jednej strony widzimy bowiem w socjalistach polskich pionierów, którzy budzą i rozpowszechniają wśród polskiej klasy robotniczej zrozumienie zasad i dążności socjalistycznych i tworzą w ten sposób nowy punkt oparcia zarówno dla ruchu w Niemczech, jak i w całej Europie Zachodniej. Z drugiej strony uznajemy w silnej polskiej partii socjalistycznej potęgę, która, w sojuszu z nami, może stawić czoło i despotyzmowi rosyjskiemu i zapędowi caryzmu, żadnego zdobywszy na Zachodzie. Gdyż despotyzm rosyjski i carat stanowią groźne niebezpieczeństwo nie tylko dla ludu polskiego, ale i dla dążności kulturalnych całej Środkowej i Zachodniej Europy, zatem i dla rozwoju socjalizmu.

Dla tego też nowa Polska, na podstawach socjalistycznych musi być przez nas witana jako nowy sojusznik i towarzysz bojowy. Również stanowi ta Polska socjalistyczna absolutnie konieczną podporę dla rosyjskich żywiołów socjalistycznych, które z wewnątrz podkopują Rosję despotyczną i kapitalistyczną, żeby i nad nią mogło zaświecić kiedyś słońce swobody i sprawiedliwości.

Nie wiem, czy są w Europie dwa kraje, w których wzajemna solidarność socjalistów tak jasno się przedstawia, jak Niemcy i Polska. Dlatego też ożywni jesteśmy, najszczerzem

zyczeniem powodzenia dla ruchu socjalistycznego u naszego wschodniego sąsiada — Polski.

Socjaldemokratyczne pozdrowienie i uścisk dłoni.

Wasz

August Bebel.

Berlin, 18 listopada 1894 r.

## Rocznica międzynarodówki.

według Ed. Bernsteina \*).

W roku bieżącym upłynęło lat 30 od czasu, gdy w sercu wielkiej stolicy świata, Londynie, założono Międzynarodowe Stowarzyszenie Robotników.

Ogólna myśl międzynarodówki, t. j. połączenia różnych grup ludzi, mających jednakowe dążenia, jest właściwie bardzo starą. Początkowe chrześcijaństwo, jak również mahometanizm, były niczem innym, jak stowarzyszeniami międzynarodowymi; w dalszym zaś ciągu myśl ta podchwytywana i szerzona była przez rozmaitych rewolucjonistów, szczególnie od czasu wielkiej rewolucji francuskiej

»Ach, gdyby ludy rozum miały,

Wszystkie by się w jeden złąły«

powiada rewolucyjna piosnka z tamtych czasów, — Owen zaś (działacz angielski z począt-

\*) Rzeczą, której skrócenie tu podajemy, napisaną została przez Ed. Bernsteina, jednego z najwybitniejszych socjalistów niemieckich, który w czasach praw wyjątkowych względem socjalistów, wziął na siebie ciężkie i niebezpieczne zadanie redagowania pisma »Socjaldemokrata«.

## Nad grobem „dobrego człowieka.”

Car umarł! Car umarł! Od Wisły brzegów do stepów i tajg sybirskich przebiegła lotem błyskawicy radośna nowina. Z milionów pierśi wydarło się westchnienie ulgi i nadziei; »choćby miało być gorzej, byle inaczej!« — pomyślano. I nie mogły tylko te rzesze wielojęzyczne »wiernych poddanych« pogodzić się z myślą, że tyran ich zginął śmiercią naturalną. »Jako! — mówiono: — Czyżby Nemezys dziejowa wstrzymała karzącą swoją rękę? Wszakże od stu lat przeszło wszyscy carowie ginęli w sposób nagły od szarfy, trucizny, dynamitu i t. d.!« I rozeszła się pogłoska, że Aleksander III-ci został powolnie otruty. Sekya jednak lekarska sprawdziła wyraźnie, że śmierć nastąpiła wskutek zupełnej ruiny organizmu, wywołanej chorobą; pisma zaś zagraniczne do-

dają szczegół, przemilczany przez miejscowe, mianowicie o pewnym, znamionem dla pijaków, zwyrodnieniu wątroby.

I oto po obszarach carstwa wionęła urzędowa, nakazana, żałoba; pełni smutku żandarmi pokryli swoje szlify i akselbanty kirem, urzędnicy, wojskowi i uczniowie pojawili się z czarnymi przewiązkami na rękach i zamglonymi gwiazdkami, domy wywiesiły czarne chorągwie, a na ulicach Warszawy nawet psy zaczęły biegać z owiniętymi krepą ogonami, usilnie zresztą prześladowane przez policję. A wśród tak powszechnego smutku i żałoby, rozpoczął się pochód zwłok carskich z Liwadi do Petersburga.

I stała się rzecz niezwykła, nadzwyczajna. Oto na stacyach, gdzie odprawiano modły i nabożeństwa żałobne, do tego cara, który w ciągu całego życia drżał ze strachu i obawy, który w napadach tchórzostwa popełniał zbrodnie i zabójstwa, który się bał każdej nowej



ku obecnego wieku) zakłada nawet »Związek wszystkich klas i narodów« dla propagandy zasad komunizmu.

Takie międzynarodowe dążenia nie były wymysłem pewnych ludzi, którzy je szerzyli, lecz wynikały z istniejących rzeczywistości, wspólnych członkom wielu narodów, interesów. Każda klasa społeczna posiada swoje międzynarodowe, ogólne interesy i dążenia. Takim np. międzynarodowym interesem dla burżuazji (t.j. dla kapitalistów, kupców, fabrykantów i t. d.) jest łatwość komunikacji handlowej, prawna ochrona własności i t. d., ale po za tem jej interesem, jako burżuazji, kończą się, powyższe zaś międzynarodowe dążności nie przeszkadzają wcale partynom mieszczańskim w zdradzaniu praw uciemiężonych narodów. Rzecz prosta, że i klasa robotnicza posiada również swoje międzynarodowe powszechne interesy, w których rządzie wysuwa się na pierwszy plan ogólna potrzeba obrony od wyzysku kapitalistów i dążność do zupełnego wyzwolenia się robotników przez wywalczenie sobie nowych, całkiem innych, warunków bytu. Poczucie tych wspólnych interesów przejawia się już na początku obecnego stulecia i rozwija coraz bardziej. Początkowo teoretycy spraw robotniczych (t.j. ludzie, którzy starali się naukowo zbadać położenie robotników) wyobrażali sobie, że ludzkość można przerobić według wynalezionego przez kogoś planu, — byli więc utopistami, i dla tego mieli wiele pojęć i dążeń błędnych. Między innymi sądzono naówczas, (i pojęcie to przetrwało bardzo długo wśród

niektórych ludzi), że można znieść pojedyncze narodowości i wytworzyć jeden wielki naród, ludzkość, z jednym językiem, obyczajami i t. d. Oprócz tego rodzaju kosmopolityzmu nie rozumiano jeszcze dostatecznie odrębności interesów robotniczych i marzono o zgodnem działaniu rozmaitych klas w celu przekształcenia całego świata.

Pierwsze próby międzynarodowego połączenia robotników dla ich politycznego i ekonomicznego wyzwolenia zjawiają się w roku 1848, i chociaż się nie udały, ale owocem ich był »Manifest Komunistyczny«, gdzie sprawa robotnicza pierwszy raz postawioną została na właściwym, naukowym, gruncie i otrząśła się z naleciałości utopijnych. Wypowiedziano tam, że wyzwolenie proletaryatu można osiągnąć tylko drogą walki klasowej robotników z kapitalistami, która musi być międzynarodową, gdyż zjednoczona działalność różnych krajów jest koniecznym do tego warunkiem. Wyjaśniono również charakter tej międzynarodowości, zaznaczając wyraźnie, że walka proletaryatu, co do formy, musi być wszędzie najprzód narodową. »Dążąc do pochwycenia władzy politycznej, do zorganizowania się w klasę narodową, do urzędzenia się jako naród — może być proletaryat narodowym, jakkolwiek nigdy w znaczeniu burżuazyjnym (mieszczańskim)«. W tym też ruchu Manifest zamieścił głośne dzisiaj hasło: »Robotnicy wszystkich krajów łączcie się!« Ażeby bowiem istniał ruch międzynarodowy, muszą istnieć również pojedyncze narody.

twarzy i znosił jedynie towarzystwo najbliższej rodziny i żandarmów, — dopuszczono nareszcie tłumy ciekawego ludu. »Nikom nie wzbrania się przystęp!« — doniosły z tryumfem gazety. Śmierć cara jest to jedyna dlań chwila, kiedy przestaje się bać swoich poddanych. Więc sygnął się lud, by ujrzeć nareszcie twarz swojego tyrańca, który go morzył głodem, dręczył zdzierstwami, poniewierał i deptał nogami, — by nasycić swoje oczy widokiem jego martwego ciała, by przekonać się, że istnieje większa od niego potęga, — prawo śmierci, której musi ulegać na równi z największym nędzarzem i, w obec której i on staje się zwyczajnym człowiekiem. I modlił się lud gorąco i łzy wylewał, ale nie nad nim, lecz nad sobą, — nad swoją dolą niewolnika, nad swoim życiem sponiewieranem, nad masą zmarnowanych wysiłków i pracy!...

Z jękiem dzwonów żałobnych, śpiewami popów i dymem kadzideł rozległy się również

hymny pochwalne urzędowych gadzinek (gazet, opłacanych przez rząd) na cześć zmarłego cara, powtórzone następnie, częścią ze strachu lub wyrachowania, przez inne pisma. Nazwano go »wielkim twórcą pokoju,« wychwalano jego cnoty rodzinne, dobroć, religijność, moralność i t. d.; miał on być wzorem męża i ojca rodziny, typem dobrego człowieka. Zobaczymy więc, co ten »dobry człowiek« uczynił dla swoich poddanych, w jaki sposób chciał nas uszczęśliwić.

Może on być dobry dla nas, robotników? Niech odpowiedzą na to ćwiczeni, tratowani i postrzelani towarzysze nasi z Łodzi, Żyrardowa, Zawiercia, Warszawy i innych miejsc, których jedyną winą było, że pragnęli peleszyć choć trochę swoją ciężką, krwawą dolę; niech mówią o tem wszyscy uczestnicy strejków, nieudanych z powodu wtrącenia się władz rządowych. On nas poddał na łaskę lub niełaskę żandarmów i fabrykantów, on, ukazem



»Manifest komunistyczny,« który był niejako programem »Związku Komitetów«, zgniecionego w 1848 roku przez reakcyę kapitalistyczną, wytknął drogę dla przyszłych ruchów robotniczych, w skutek czego w 17 lat później, gdy grunt był już przygotowany, powstała »Międzynarodówka« robotnicza, dla której statut napisał Karol Marks. Ciekawym jest fakt, że mityng (zgrupowanie) robotniczy w parku londyńskim (St. Martins Hall), na którym założono fundamenty Międzynarodówki, był zwołany z powodu powstania polskiego 1864 r., którem robotnicy wielu krajów byli zainteresowani i pragnęli mu w miarę sił, pomódz. Na zebraniu więc w celu obrony ruchu narodowego, w obronie praw uciemnionej narodowości, założono stowarzyszenie międzynarodowe, świadczące w swoich statutach, że

»wyzwolenie pracy nie jest zadaniem ani miejscowem, ani narodowem, lecz społecznem, obejmującym wszystkie kraje, w których istnieje współczesne społeczeństwo«.

Świadczy to wymownie, że międzynarodowy interes robotników był już wtedy pojmowany właściwie, że rozumiano potrzebę ruchów narodowych, które nie stoją w sprzeczności z interesami międzynarodowymi, i otrząśnięto się z poglądów utopijnego kosmopolityzmu rozmaitych radykałów drobnomieszczańskich, którzy wszelki ruch narodowy uważali za sprzeczny z interesem ogólnym społeczeństwa (taki kosmopolityzm przetrwał w umysłach rozmaitych utopistów aż do naszych czasów).

Żołnierze Międzynarodówki doskonale pojmowali, i wypowiedzieli się wyraźnie, że narodowość nie kasuje się, jak również nie można skasować państwa i że oswobodzenie uciemnionych narodów od obcego jarzma jest koniecznym warunkiem, tak dla robotników kraju ciemniącego jak i ciemzonego, jeżeli chcą oni walki o swoje własne prawa i wolności. Zaznaczenie wspólności interesów, łączącej robotników wszystkich krajów w jedną wielką rodzinę, jest również potępieniem wszelkiego ucisku narodowości, i w tem właśnie tkwi różnica międzynarodowości klasy robotniczej, a międzynarodówki rządów i burżuazji.

W tym też duchu »Międzynarodówka« wypowiedziła się i nadal, i podczas gdy rozmaici radykali sztydziłi z ruchów politycznych i narodowych, jak np. ze sprawy polskiej, irlandzkiej, lub wojny amerykańskiej o wyzwolenie murzynów — ona zawsze stawała w obronie tych ruchów.

Znaczenie »Międzynarodówki« dla rozwoju ruchu robotniczego jest ogromne. Ona go pchnęła na właściwe tory walki o zdobycie praw politycznych, wskazała doniosłość agitacyi o prawodawstwo fabryczne, skrócenie dnia roboczego, uregulowanie pracy młodzieży i dzieci, jak również wypowiedziała się w sprawie związków zawodowych, którym rozmaite grupy i organizacje robotnicze były początkowo przeciwnie, i t. d. Jednem słowem pchnęła ona ruch robotniczy na szerokie tory, po których postępuje on i obecnie. Występowała ona zawsze w obronie międzynarodowych interesów robot-

Deljanowa, zamknął szkoły dla naszych dzieci, on dał nam zamiast inspektorów obrońców — inspektorów fabrycznych w roli szpiclów policyjnych, po to jedynie, by pilnowali interesów fabrykantów i nie pozwalali nam wywalczać sobie ustępstw. Za panowania tego »dobrego człowieka« stracono na szubienicy dwudziestu kilku ludzi, za to jedynie, że nie mogli patrzeć na naszą niedolę i starali się zdobyć dla nas lepsze warunki bytu, — a tysiącami innych, — kwiatem najszlachetniejszej młodzieży, zaludniono Sybiry, Sachaliny i cytadelle! Mogiły Kunickich, Bardowskich, Waryńskich, Zelcerów, Zaorskich, Lederów i wielu, wielu innych ofiar tyranii rządowej świadczą wymownie o jego dla nas dobroci.

Więc może był dobry dla chłopów? Gdy wstępował na tron — zapowiedział im z góry, by nie łudzili się nadaremnie, oczekując lepszych warunków, ale słuchali swoich panów i szanowali ich. Za jego panowania chłopci cier-

pieli głód, wywołany systemem rządów, który spowodował nadmierne wyczerpanie ziemi. Kiedy w czasie tej klęski ludzie bogatsi chcieli przyjść z pomocą cierpiącym — car zabronił, w obawie jakiejś propagandy, głodnych zaś karmił chlebem z wyłoczyn buraczanych (odpadki przy fabrykacyi cukru), używanych zwykle na karm dla bydła. On postawił masy uboższe chłopstwa w położeniu bez wyjścia, a na dobitkę poddał je karze cielesnej, zniesionej przez jego poprzednika. Nędza, zdziczenie i upośledzenie chłopów — to wyraz dobroci carskiej!

Więc może kochał on drobnomieszczaństwo (przedstawicieli małej własności) kupeczyków, majsterków i t. d.? Oj, wielką była łaska carska i dla nich! Uszczęśliwił on ich, narówni z robotnikami, włościanami i żydami, — różgą i nahajem, karą cielesną dla starszych, zamknięciem dostępu do szkół dla młodego pokolenia.

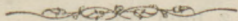


niezych, przeciwdziałała podszuwającej polityce wojennej (np. w Niemczech i Francji urządziła przed wybuchem wojny demonstracje pokojowe), ale w sprawach ucisku narodowego zawsze stała po stronie ciemniejszych.

Wojna francusko-pruska zdruzgotała »Międzynarodówkę«, jako organizację, gdyż spowodowała ona odszczepieństwo różnego rodzaju i usunięcie się mniej odważnych ludzi, nie mogła jednak zniszczyć rzuconego posiewu, który wydał wkrótce obfite plony, gdyż ostatecznie obecny szeroki ruch robotniczy we wszystkich krajach jest właśnie owocem tego posiewu. Widzimy dziś we wszystkich krajach cywilizowanych socjalistyczne partie robotnicze, zorganizowane narodowo, a obok nich związki zawodowe robotników, połączone w rozmaity sposób w zjednoczenia narodowe, z których kilka zaczęło już w czyn wprowadzać międzynarodową organizację współfachowców.

Podobnie i sprawa niezależności politycznej rozmaitych narodów, jęczących pod obcym jarzmem, jako rękomię swobodnego rozwoju walki o zupełne wyzwolenie robotników od przemocy i ucisku kapitalistów i rządów, poruszona przez »Międzynarodówkę«, — znajduje coraz więcej zwolenników, — nadzieje zaś opierają się na wielkiem międzynarodowem hasle:

Robotnicy wszystkich krajów, łączcie się!



Panowanie tego »dobrego człowieka« było jednym wielkim gwałtem, jedną wielką reakcją! On zniósł wszelkie lepsze urządzenia swego poprzednika i starał się zbliżyć jaknajbardziej do czasów pańszczyźnianych i porządków tatarskich; szkoły ludowe oddał w ręce popów, uniwersytety — pod władzę nieuków, prasie zakneblował usta, chłopów i robotników dręczył nędzą, żydów prześladował w nieludzki sposób i wypędzał, szerzył prawosławie, zdziczenie, ciemnotę i rusyfikację.

I jeżeli rdzennym rosyanom ciężką była ta »dobra ręka«, — tem bardziej czuły ją inne narody, jęczące pod caratem, dla których samowola czynowników była większą, wśród których szerzono prawosławie i rusyfikację. Budowano u nas cerkwie i sobory, a jednocześnie wyprawiano rzezie bezbronnego ludu w Krozach; język rosyjski wtargnął się nawet do kościołów, gdyż ostatnią przysięgę wykonano w dwóch językach (za co arcybiskup Po-

\* \* \*

**Łzy burżuazyi.** — Czytamy w pismach o nabożeństwach i uroczystościach żałobnych, urządzanych zagranicą, na cześć zmarłego cara; we Francji, Anglii, Austrii i t. d. — wszędzie klasy posiadające wyrażają żal po jego zgonie, a nawet galicyjskie »Koło Polskie« (posłowie polscy do parlamentu austriackiego) zhańbiło się wykazaniem swoich psich uczuć. Skąd że to przyszło dalekim cudzoziemcom, dla których zmarły car miał jodynie znaczenie przeszłoročnego śniegu, wylewać łzy nad jego grobem?

A jednak mają oni swoją rację! Bo gdy w Europie całej robotnicy zdobywają sobie coraz nowe korzyści, gdy ruch robotniczy przybiera tam szerokie i zastraszające rozmiary — car jeden tylko tryumfował, gdyż nad karkiem naszym nie wahał się zawiesić nahajki, na ręce dał kajdany, a na usta knebel; i podczas gdy na Zachodzie całym kapitaliści drżeli przed groźną postawą robotników — w Rosyi mogli bez przeszkód pastwić się nad nami. Burżuazja europejska wysyłała na wschód westchnienia pełne nadziei: »carze! — modliła się — gdy nad nami wybiję godzina pomsty, gdy ci niegodziwi robotnicy zechcą zagarnąć nam władzę i wytworzone przez nich bogactwa, — przybywaj nam copędzej ze swoją nahajką!« I oto ten meszasz kapitalistów, ta deska ich zbawienia w chwili niebezpieczeństwa, obrońca bogactw i rozkoszy, — znikł jak bańka mydlana. Żal zatem był rzeczą prostą i naturalną, ale robotnicy nie brali w nim udziału. »Kiedy na ulicach Londynu spotkasz kogo bez żalo-

piel otrzymał w prezencie stryczek i świnie w biskupich szatach, gdyż miał możność nie zgodzić się na to.

Dla kogoż więc ten człowiek był dobry? Przecież nie dla nas, robotników i nie dla nas Polaków! Dobry on był, bardzo dobry, ale tylko dla żandarmów, czynowników, popów, szlachty, wielkich kupców i fabrykantów (choć i tym ostatnim oddawał nieraz niedźwiedzie usługi). Dla nich był pełen łask, uprzejmy i wylany, na sprawki ich i wszelkie nadużycia patrzył przez palce, dla wszystkich innych zaś miał tylko nahajkę, kajdany i cytadele. To też nie dziw, że żałoba i żal po nim są tak powszechne, gdyż pilnują tego wierne zasmucone sługi jego. Strach i zepsucie w społeczeństwie rosyjskiem doszły do takich rozmiarów, że ta sama prasa, która nie mogła się ruszyć bez kagańca, składa na grobie tyrana półpudowe wieńce srebrne z dodatkiem funtowych ozdób ze złota. Te same



by — pisały gazety rosyjskie — będzie to z pewnością robotnik lub cudzoziemiec». Burżuazja odczuwa międzynarodową solidarność interesów na zgubę i nieszczęście nasze, my zaś, robotnicy, łączymy się również w międzynarodowe zastępy, lecz ku obronie i zdobyczy praw naszych ludzkich, więc gdy kapitaliści płaczą nad zgonem naszego wroga — my się tylko cieszyć możemy. Rosną nasze szeregi i nadzieje czas wreszcie, kiedy nie car robotników, ale robotnicy carat rozgniotą.

\* \* \*

**Finlandya** jest to sobie kraik na północy państwa rosyjskiego położony, który jak i my miał nieszczęście wpaść w łapy moskiewskiego niedźwiedzia. Kraik ten ma jednak swój samorząd, chociaż niezupełnie rządzi się sam u siebie w domu. Ta względna swoboda była solą w oku carowi i jego lokajom. Powoli zmniejszał car prawa sejmu finlandzkiego, który sprawował rządy z wyboru narodu, a zwiększał władzę i przywileje urzędników rosyjskich. Wywołało to wśród finlandczyków oburzenie, które stale wzrasta, osobiście gdy urzędnicy i gazety rosyjskie zaczęły dowodzić, że car nie obowiązany jest wcale zachowywać samorządu w Finlandyi i może, jeżeli zechce, zrobić z niej jaką nową gubernię. Otóż teraz gdy wstąpił na tron nowy car przysłano rozkaz do Finlandyi zwołania ludu do przysięgi. Lecz naród odmówił posłuszeństwa na tej zasadzie, że wydanym był tylko manifest dla Rosyi, Finlandya zaś, mająca swój zarząd i

swoją konstytucję, musi mieć osobny manifest, gdzie car potwierdza i przyrzeka nie naruszać swobód narodu. Nie było co robić w obec takiego ogólnego protestu. Sztuczka się nie udała i wydano żądany manifest. Wtedy tylko Finlandya przysięgła nowemu carowi.

## M A R S Z.

-W bój idziemy. Nie wracają  
Zeń, to wiemy; lecz bez strachu  
Zginieć za tych, co nie mają  
Ani chleba, ani dachu!...

Naszym celem nie swawola,  
Nie jest bezrząd — rozuzdanie,  
Lecz dla ludu — ziemia — wola  
Z praw wyzutym — praw nadanie.

My nie berła, nie korony  
Chcemy światu dać w daninie:  
Kto pracuje — niech ma plony,  
Kto pasorzyt — niechaj zginie.

To nasz cel, i go zdobędziem,  
Krocząc śmiało, niezachwianie  
I nie dbamy, czy zdobędziem  
Laury, czy też rusztowanie!...

## Królewskie Aforyzmy.

Król i rabuś są krewniacy:  
Żaden z nich nie sieje,

wierne sługi zbierają i u nas dobrowolno przymusowe składki na wieńce i pomnik, mający stać w Moskwie dla »dobrego człowieka« i »Wielkiego twórcy pokoju«.

Ale choćby mu wzniesiono największe i najwspanialsze nawet pomniki, — historia napiętnuje kiedyś jego panowanie znamieniem zbrodni i hańby, a nad mogiłą tego »dobrego człowieka« ciążyć będzie klątwa wydziedziczonych i uciskanych!

Car umarł, a na tron opustoszały wstąpił jego następca, Mikołaj II-gi. Prasa rosyjska bardzo wprawdzie nieśmiało i bardzo niejasno napomyka o możliwości jakichś zmian i zachęca do nich młodego cara, burżuazja zaś wznosi doń błagane, modlące się oczy, w nadziei ustępstw politycznych. Czemże będzie ten nowy władca? Czy usłucha on niemych prób i półgębkiem czynionych, niejasnych westchnień swoich poddanych — i porobi ustępstwa? Przedewszystkiem żaden car nie wzru-

szy się takim tchórzliwym szeptem a ustąpić może tylko przed masowym ruchem i śmiałym powszechnym żądaniem, t. j. tylko tam, gdzie poczuje siłę. Nowy car wypowiedział się jasno natychmiast po objęciu tronu; pójdzie on w ślady ojca, t. j. pochwała wszystkie zbrodnie, popełnione przezeń, i sam je będzie w dalszym ciągu popełniać.

Robotnicy! Wróg wasz i tyran zmienił tylko nazwę, ale pozostał tem samym! Nowe jego imię — Mikołaj II-gi. Będzie on, jak i jego ojciec, bolączką naszego ciała, kulą u nogi, kneblem na ustach, kajdanami rąk naszych! Nasze krzywdy wymagają mścicieli, nasza przyszłość potrzebuje bojowników i ofiar! Gromadźmy się pod sztandarem socjalizmu, bo on nas poprowadzi na bój śmiertelny i na zwycięstwo niechybne!



Obaj żyją z cudzej pracy —

Obaj więc złodzieje! —

\* \* \*

Był bicz; ludy nim chłostano,

Końce się zużyły — berłem go nazwano.

\* \* \*

Gdy śmiertelnik na głowę swą koronę włoży,  
Zewsząd krzyczą mu wtedy: »pomazaniec boży!«  
O, niebaczni! powoli z tym okrzykiem, powoli,  
Wszak korona ta godłem jest Waszej niewoli.

Demiurg.

## KRONIKA KRAJOWA.

—o—

**Ofiary rządu.** — Zmarł tow. Zaorski, b. student z Dorpatu. Aresztowany w 1892 r., dostał w Cytadeli, wskutek niezdrowych warunków życia i ciągłych udręczeń — ciężkiej choroby, cukrówki. Wypuszczono go nareszcie po to jedynie, by sobie umierał gdzieindziej, bo żandarmi nie lubią, gdy więźniowie umierają w ich rękę, ponieważ zanadto przysparza to im sławy katów. Zaorskiego, po wyjściu z więzienia, najbliżsi znajomi nie mogli poznać, tak strasznie wyglądał. Dodać należy, iż oskarżano go tylko o rzeczy dość niewinnej treści, — a jednak wystarczyło to żandarmom do popełnienia zabójstwa przez zrójnowanie mu zdrowia.

⊖ W Odesie zmarł tow. Józef Mrozowski.

**Z pola walki.** — W ostatnich czasach areszty, chociaż nie zbyt obfite, lecz odbywają się prawie bez przerwy i na szerokich obszarach, bo w rozmaitych miejscowościach. O aresztowaniach tych dochodzą nieraz tylko głuche i niejasne wieści, i nawet nazwisk niepodobna sprawdzić, o wielu zaś spewnością nawet nie słyszemy wcale. W Warszawie były aresztowania głównie wśród studentów, — podobno zabrano także jakieś panny, dentystki. Rewizye i areszty odbywają się również w Łodzi, Dąbrowie, Radomiu i w innych miejscowościach Królestwa, z kąd brano po parę osób. Chociaż liczniejszych jednorazowych aresztów nie było, ale w obec ciągłości ich i szerokości — Cytadela wkrótce nie mogła pomieścić wszystkich ofiar, i musiało przenosić na Pawiak. Z biegiem czasu co raz nowe miejsca prowincjonalne dostarczają żandarmom ofiar; świadczy to, że świadomość swoich interesów rozszerza się coraz bardziej wśród robotników, że szeregi nasze rosną. Niech się powściekają żandarmi, ale rozwój naszej świadomości postępować będzie coraz szybciej, a ruch robotniczy obejmować będzie coraz większe masy.

⊖ Zawiadomiono nas, że tow. Maciejewskiego (ślusarza), aresztowanego w 92 r., skazano za zbrojny opór na 10 lat ciężkich robót. Musiał tu się odbyć sąd wojenny, ale o tem nikt nie nie wiedział, bo rząd obawia się rozgłosu swoich zbrodni, i sprawiedliwe sądy jego ukrywają się w jaknajgrubszą ciemność. My nie możemy mieć nawet tej przyjemności, by na sądzie ludzie widzieli naszą niewinność i szlachetność dążeń, bo dla nas

Placem boju będzie dół skryjomy,

A wyrok o nas wyda wróg potężny!

⊖ W X-ym pawilonie obecnie znajduje się 183-ch więźniów, na Pawiaku 37-iu, oprócz tego siedzą jeszcze w IX-ym pawilonie cytadeli i na odwachu.

**Pasterze dusz.** — Minęły dawno czasy, kiedy księża nasi byli żywiołem, domagającym się zmian politycznych, kiedy taki np. arcybiskup Fiałkowski odmówił nabożeństw żałobnych za zmarłego Mikołaja I-go. Obecne duchowieństwo polskie, wyklinające z ambon i konfesyonałów wszelkie dążności rewolucyjne, stara się tylko o łaskę carską, by przy jej pomocy mogli bez przeszkody ostrzygać swoje owieczki. Wspomnieliśmy już, że arcybiskup Popiel nakazał przysięgę na wierność carowi wykonać w dwóch językach. Ponieważ jednak nie zgodzało się to z zasadami religii katolickiej, nakazującej, by ceremonie religijne odbywały się w pewnych, uświęconych tradycją, językach, niektórzy więc księża przyjęli przysięgę tylko w polskim języku. Było to rzeczą na tyle prawną i sprawiedliwą, że nawet władze rządowe nie mogły im nic za to zrobić. Z pomocą więc pospieszył biskup płocki, ks. Nowodworski, nakazując, by w jego dyecezyi powtórzono przysięgę w języku rosyjskim. (Podobny nakaz miał wydać również inny jeszcze biskup, ale ponieważ wiadomości tej nie sprawdziliśmy, więc nazwiska nie podajemy). Są to fakty znamienne nie tylko dla naszego duchowieństwa, lecz i tej sfery, w której żyją, t. j. dla szlachty i burżuazji, bo gdyby biskupi wiedzieli, że postęпки ich będą potępione przez te najbliższe im sfery, nie odważyli by się na podobną niekczemność. Dla nas zaś, robotników, jest to jeszcze jedną wskazówką, że naszym dusz pasterzom nie chodzi o szerzenie ewangelii, miłości i prawdy, lecz o to jedynie, by napchać swoje brzuchy i kieszenie i ułatwić rządowi i kapitalistom obdzieranie nas. Gdybyśmy im tylko zaufali — zaprowadzili by swą owczarnię bardzo prędko do carskiego chlewu.

**Łaska pańska.** — Mikołaj II wydał manifest z powodu swego ożenku. W manifestcie car zrzeka się połowy wszystkich niedoborów podatkowych, robi ulgi zbrodniarzom, a w części



i politycznym zesłanym, chociaż ulgi dla tych ostatnich są zależne od podania przez politycznego prośby o ulaskawienie. Wątpimy, czy wielu się takich ochotników znajdzie. Co się tyczy podatków, to większość ulg tyczy się ludności rosyjskiej, gdzie wskutek ostatnich głodów na ludności cięża ogromne niedobory. Wątpliwem było, czy potrafiąco by wydusić te niedobory z ludności ekonomicznie zrujnowanej. Car więc łaskawie zrzekł się tego, co i tak zapewne, nie weszło by do jego głębokiej kieszeni. Ciekawym przyczynkiem do łaskawości cara, jest wiadomość, jaką otrzymaliśmy z kilku miejsc w Litwie. Przed samym manifestem władza usilnie zaczęła wyciskać niedobory skarbowe. Policja przyjeżdżała do wiosek i pod groźbą licytacji chłubdy chłopskiej, rzuciła go na pastwę wyzysku lichwiarskiego, u którego chłop musiał pożyczać pieniądze na opłacenie tak nagle wymaganego podatku.

**Nasza partya dworska.** — Polscy panowie i szlachta ogromny czują pociąg do przysługiwania się różnym królom i carom. W Austrii stanowią oni podporę tronu i rządu beczelnie oszukującego naród. W zaborze pruskim panowie głosują za powiększeniem podatków na wojsko, marynarkę i inne zachcianki cesarza niemieckiego, byle ten pozwolił im lizać sobie łapę i obdarzył niekiedy którego z nich orderkiem. Dotychczas tylko w rosyjskim zaborze apostoł knuta i barbarzyństw — car, nie znajdował zwolenników. Lecz teraz, nasi panowie zaczęli zazdrościć powodzeniom lokajskiej polityki swych przyjaciół galicyjskich i poznańskich. Po śmierci cara-wieszatiela, polscy panowie i żydowscy bankierzy poszli do Hurki, wyrazić mu ogromny żal jaki czują z powodu śmierci cara. Hurko podobno przyjął ich bardzo niegrzecznie, lecz to nie przeszkodziło tym panom wyruszyć na pogrzeb do Petersburga, składać na mogiłę cara, wieńce... od polskiego narodu, od Warszawy! Natura ciągnie wilka do lasu, a polskiego szlachcica i bogatego bankiera do przedpokoi wysoko postawionych osób. Lecz jakim prawem ci lokaje występują w imieniu polskiego narodu? Klasa pracująca, która kiedyś razem z sobą sprzedali w niewolę, dawno już ich nie uważa za swoich. Niewola dla niej jest wstrętą i, pierwej czy później, zburzy ona burżuazyjne porządki, a wtedy nasi panowie jako lokaje cara-wieszatiela, a zatem i zwolennicy szubienicy, otrzymają zasłużoną nagrodę.

**Przysięga.** — Bóg — to najwyższa dobroć, wszechmądrość, wszechsprawiedliwość i miłosierdzie — tak nas ucza księża; w imię tego Boga każą nam przysięgać na wierność carom.

A gdy car wyda rozkaz rznąć niewinnych, gwałcić kobiety i katować bezbronnych — nie waz się człowieku nie usłuchać, bo tak każe Miłosierdzie, na któreś przysięgał. A gdy na każe ci strzelać do twoich ojców i braci, upominających się o słuszne swoje prawa — słuchaj go — bo tak chce Wszechsprawiedliwość, na którąś przysięgał. A gdy z ciebie samego car lub kapitalista zechce skórę zedrzeć — nie opieraj się im, boś przysięgał na Dobro Najwyższe. A gdy każą ci znieważać kościoły, popełniać świętokradztwo, lub przyjmować prawosławie. — bądź im posłuszny, lbo za złamanie przysięgi czeka cię piekło i pazury szatańskie! Czemu więc jest ta ceremonia religijna, nakazująca w imieniu Boga popełniać zbrodnie? Przysięga na wierność — to uragowisko i natrząsanie się ze wszystkiego, co dobre i szlachetne, i dla tego też wiernym carowi może być tylko albo bardzo ciemny, albo bardzo nikczemny człowiek, uczciwy zaś postępuje zawsze tak, jak mu nakazuje sumienie i rozsądek.

**Na fabryce Blazy'ego** przy ulicy czerniakowskiej, robotnicy uskarżają się na brutalne postępowanie majstrów. Niedawno jeden z nich znany pod imieniem Aleksander, bez najmniejszej racji uderzył parę razy i kopnął robotnicę, łącz ją przy tem brudnymi słowami. Skarżyć się na majstra niepodobna, gdyż za skargę zanoszoną do kantoru nakładają sztrafy i, zresztą zarząd nie zwraca uwagi na skargi robotników. Dzieją się tam i inne sprawy. Na robotnice majstrowie niekiedy gwizdzą jak na psy. Majster wziął od robotnicy nożyczki, zgubił je i od wszystkich robotnic pobrał po 10 kop, jako wynagrodzenie straty.

O podobnych stosunkach donoszą nam też z Łodzi: Jest tu fabryka niejakiego Hentschel'a (kalknia), którego robotnicy, dla odróżnienia od innych tegoż nazwiska fabrykantów, nazywają Lump Hentschel t. j. Hentschel gałgan. Obchodzenie się jego z robotnikami jest tak brutalne, że przechodzi wszelką miarę. Oto fakt jeden z wielu: Opuścił go jeden z robotników, z czego fabrykant był mocno niezadowolony i postanowił zemścić się na jego głuchoniemiej siostrze (nazwisko jej Stawska). O powód było nie trudno i dnia 15 listopada, za małą niedokładność w robocie, uderzył ją dwa razy w twarz. Tegoż dnia zbił również chłopca tak silnie, że aż robotnicy musieli go ratować by nie zabił.

Sądzimy, że robotnicy takiego łotrowskiego, ubliżającego godności ludzkiej postępowania, płazem puszczać nie powinni. Gdy majstrowie i inne pijawki kapitalistyczne wiedzieć będą, że za gwałt i obrazę spotyka ich kara, zmiękną i zmieniają swe postępowanie.



**W fabryce Lilpepa.** po strejku lakierników postanowili pójść w ich ślady również stolarze. W końcu listopada zarządzali oni podwyższenia płacy. Dawniej pobierali od wagonów pasażerskich po 12, zaś towarowych po 11 rs. Żądano podwyższenia o 2 rs. na wagonie. Chwila jednak była źle wybrana, gdyż roboty miały się już ku końcowi, a więc zarząd fabryczny mógł sobie drwić z robotników. To też powiedziano im, żeby przynieśli książeczki do kantoru, ażeby strejkujących wydalić. Tylko kilku śmiałków zdobyło się na odwagę i zaniósło książeczki, reszta zaś postanowiła ustąpić. Ostatecznie wszystkich przyjęło napowrót do roboty, a w drodze łaski, podwyższono o 1 rs. płacę od wagonów kolei wiedeńskiej (trudniejszych).

**Zuchwalstwo szpiclów.** — W obec ciągłego zmagania się ruchu socjalistycznego u nas, a szczególnie w obec stałego wychodzenia »Robotnika«, pomimo wszelkich poszukiwań i miotania się żandarmów, — ilość szpiclów okazała się za małą. Tak, towarzysze; w rzemiośle judaszowem ożywieniu i popyt na zbrukane sprzedajnością nikczemne dusze i charaktery ludzkie. W poszukiwaniu takiego błota — bezczelność szpiclów przechodzi nieraz wszelkie granice. Oprócz tego, żeby wykryć nareszcie nitki naszej organizacji, zdobywają się częstokroć na nieznaną dotychczas zuchwałość. Oto kilka przykładów:

Pewien »złoty młodzieniec« w Piotrkowie (t. j. taki, który umie dobrze pić i tańczyć, ale o socjalizmie wie tyle, co o chińskim języku), potrzebuje posady, otrzymał wezwanie od niejakiego pana Rechnica, na przybycie do Łodzi. Przyjął go tam żyd, brunet, lat 25, ze słabym i małym zarostem, więcej niż średniego wzrostu, szczupły. Zaraz wszedł z przybyłym młodzieńcem w przyjacielskie stosunki, obiecał korzystną posadę w swoim biurze, które ma założyć, i przyznał mu się, że jest socjalistą, że zajmuje się sprowadzaniem broszur z zagranicy, że zna tow. Dębskiego i pobiera od niego 250 rs. miesięcznej pensyi. Prosił więc młodzieńca o pomoc w sprowadzaniu i rozpowszechnianiu tych druków, obiecując wysokie wynagrodzenie i zapewniając o najzupełniejszym bezpieczeństwie, gdyż on, Rechnic, jest nie tylko socjalistą, lecz i agentem policyjnym, wskutek czego wszystko może robić bezkarnie. Naturalnie, że młodzieniec nasz, rządny łatwego wzbogacenia się, przyjął warunki, ale na nieszczęście pochwalił się z tem swojej mamie, która przerażona, iż syn jej wniósł się w sprawy socjalistyczne, zwymyślała go i zabroniła robić tak pięknej kariery. Pan Rechnic obiecał podróżować po całym kraju.

Pewien przejezdny zrobił na mieście kilka sprawunków i zaszedł z niemi do znajomych, gdzie niedawno odbyła się rewizya żandarmiska. Gdy wyszedł — zjawia się jakiś jegomość w studenckim mundurze i prosi o wydanie mu paczki, którą ów przejezdny miał dlań zostawić. Odpowiedziano mu, że dla niego pozostał tylko kij sekaty, którym mają go zmierzyć, — na widok zaś groźnego narzędzia fałszowany student czempredzej dał nura.

Ubogi student otrzymał list od niejakiego Twardowskiego, by zgłosił się do jego mieszkania dla otrzymania zajęcia. Nazywający siebie Twardowskim, człowiek już stary, zaznamił studenta z trzecią osobą, mężczyzną w średnim wieku. Ten mu objaśnił, że zajmuje się pracami historycznymi, do czego potrzebuje pomocnika, pomoc zaś polega na tem, ażeby zawiadamiać o wszelkich nielegalnych studenckich sprawach. Naturalnie, że student zrozumiał, o co idzie, i w oburzeniu zwymyślał bezczelnego szpiega. Ten zaś z najzimniejszą krwią mu odrzekł, że znajdzie sobie innych, mniej skrupulatnych.

Kilku spokojnego charakteru robotników, zaczęli napastować w różnych czasach szpicle, dowodząc im, że wiedzą bardzo dobrze o udziale ich w sprawach robotniczych. »Masz do wyboru, mówili każdemu — albo cytadelę, albo łatwy i suty zarobek«. Na początek żądali bagatelki, np. wskazania, kto przywiózł proklamacyę majową, lub coś w tym guście. Rzecz prosta, że byli to nie uświadomieni robotnicy, bo tych by nie przestraszały pogrózki, na nikczemne zaś propozycyę odpowiedzieli by przynajmniej wybiciem kilku zębów szpiclowskich.

Baczność, towarzysze! Rząd czuje, że ruch robotniczy, to nie przelewki, i stara się go zdusić wszelkimi sposobami, póki czas jeszcze. W szeregach naszych pragnie on zaszczepić zdradę i nie żałuje na to wysiłków.

Warto by jednak trochę ukruć nadmierną gorliwość i wybujałą bezczelność szpiclów!

### Zjazd niemieckiej partii socjalistycznej.

Między 21 i 28 października, odbył się piąty zjazd socjalistów niemieckich i był on najciekawszym i jednym z najważniejszych zjazdów, jakie się dotychczas odbyły. Brak miejsca w »Robotniku« nie pozwala nam dać szczegółowego sprawozdania, dlatego musimy ograniczyć się do rzeczy najważniejszych (dokładne sprawozdanie nasi czytelnicy znajdą w »Przedświcie«). Ze sprawozdania Zarządu partyjnego widać, że wciągu ostatniego roku liczba gazet codziennych socjalistycznych powiększyła się o 5, i wynosi dziś aż 37; wszystkich gazet jest 118, z których jedna ma aż 160,000 czytelników; główny organ partyjny ma czytelników 45,000. Dochody wynosiły w tym roku 330,000 marek (165,000 rubli). Liczba posłów socjalistycznych w parlamencie wzrosła teraz do 46, oprócz znacznej ilości posłów w parlamentach: saskim, bawarskim i innych, oraz wielu



radców miejskich socjalistycznych. — Może najważniejszą rzeczą z całego zjazdu była rozprawa nad agitacją wiejską. Jeżeli socjalizm chce zwyciężyć, to musi on zdobyć ludność wiejską; dlatego nasi memieicy towarzysze wyteją wszystkie siły w tym kierunku. Z rozpraw okazało się, że propaganda robi doskonałe postępy zarówno w prowincjach północnych, gdzie są same wielkie posiadłości, jak i w południowych, zamieszkałych głównie przez chłopów. Parobcy i chłopci niemający roli, przyjmują chętnie socjalizm, gdyż ich położenie jest jeszcze gorsze od robotnika miejskiego. Z chłopami, mającymi kawałek ziemi, dotychczas była trudniejsza sprawa, bo nie umiano ich zaagitować, ale właśnie socjaliści bawarscy pokazali, że i to jest możliwe. Została wybrana komisja, która ma do przyszłego roku ułożyć program agitacji wiejskiej dla całego państwa. Również ważną była rozprawa o wielkich związkach fabrykantów, które sprowadzają drożyznę produktów i mogą robić co im się podoba z robotnikami. Jeżeli który robotnik trudni się agitacją, to zaraz ci fabrykanci przesyłają sobie jego nazwisko i nie dają mu zajęcia. Stąd walka z takimi związkami jest bardzo utrudniona, a mogłaby być prowadzona tylko w kraju zupełnie wolnym, jak Anglia lub Szwajcarya. To też zjazd przyjął uchwałę, że klasa robotnicza niemiecka powinna ze wszystkich sił walczyć o zniesienie rządów despotycznych, które dziś panują i starać się o zaprowadzenie swobody zupełnej. Wtenczas tylko można będzie łączyć się w tak wielkie związki, że fabrykanci nie na to poradzą. Święto majowe postanowiono obchodzić, jak dotąd, ale z jeszcze większą energią. Po całotygodniowych poważnych rozprawach, w których brało udział 226 delegatów, zakończono zjazd okrzykiem: Niech żyje socjalizm międzynarodowy!

## PRZEGLĄD POLITYCZNY.

W Austrii walka o prawo powszechnego głosowania trwa w całej pełni, a setki tysięcy robotników biorą w tem udział. W Wiedniu zgromadzenie za zgromadzeniem, demonstracja za demonstracją — na prowincyi to samo. Nasi bracia z pod zaboru austriackiego też się bardzo dzielnie spisują. Podczas demonstracji w Krakowie, komisarz Kostrzewski, polak, który ma moskiewski order za łapanie socjalistów polskich, wystąpił z policją i wojskiem przeciwko robotnikom, ale w utarcze sam nieźle po sobie oberwał. — Świadek uacoczny opowiada np., że policya biła kołbami tylko spokojnych ludzi, takiego zaś co krzyczał «niech żyje prawo wyborcze» i tłukł policję, nie tknęła ze strachu przed tłumem rozdrażnionym. Po tych demonstracjach, prezes ministrów austriackich, pan Windischgraetz, zobaczył, że to «nie w kij dmuchać» i ze strachem oświadczył, że nowa ustawa wyborcza będzie jeszcze przedstawioną w tej sesyi parlamentu. Pan Windischgraetz jednak strzela, a parlament austriacki kule nosi. — W parlamencie austriackim bowiem rządzi teraz liberali żydowsko-niemiecy, księża i szlachcyce polscy z Galicyi. Ta dobrana trójka uważająca parlament za miejsce do robienia osobistych i klasowych interesów, nie chce w żaden sposób dopuścić przedstawicieli klasy robotniczej, choćby w najmniejszej ilości. Ten wstret dobrego towarzystwa do ludzi z «ulicy», jak zwykle ta próżniująca i zachrzucająca hołota nazywa robotników, nie pozwoli Windischgraetzwowi dotrzymać danego słowa, a ponieważ lud robotniczy demonstruje, a cesarz, obawiający się rewolucyi, ze swojej strony napiera do rozwiązania palącej kwestyi, przeto nie dziw, że Windischgraetz ma być, jak mówią: «znużony rządami». — Jeżeli Windischgraetz ustąpi, to się koalicya rozleci i łatwiej lud zdobędzie wejście do parlamentu.

W Niemczech ministrowie, jeśli chcą rządzić, muszą wykonywać swoją władzę tak — jak to za stosowne uzna parlament, którego członkowie wybierani

są przez cały naród. Ponieważ zaś i gazety nie są bardzo skrupowane i wolność zebrań i związków istnieje, przeto robotnicy mogą walczyć otwarcie o swoje prawa, a socjalizm obejmuje coraz większą ludność. Ale Niemcy, mimo że są krajem konstytucyjnym, leżą za blisko granicy kraju, na którym speczywa ciężka łapa moskiewskiego tyra. To sąsiedztwo w caratem absolutnym, bardzo źle oddziaływa na Wilhelma II. Wilhelm II, jest sobie młody, ale potężnie głupi i zarozumiały człowiek, który ma szczególną pasję do wojska i marynarki, a jednocześnie nieprzewyciężony pociąg do gadulstwa. — Ponieważ zaś jest monarchą z «łaski bożej», przeto zachciewa mu się koniecznie udawać cara moskiewskiego i bawić w samowładnego monarchę. Wiluś II chce być samowładcą, a poddani tymczasem kpią sobie z jego chęci i głupoty, no i troszczą się o tę jego ambicję, jak pies o piątą nogę. — Gorzej jednak jest dla ministrów, którzy są między młotem a kowadłem, to jest między wolą parlamentu, a zachciankami cesarza. — W takim położeniu był kanclerz Kapriwi. Cesarz i jego przyjaciele, życzyli sobie, żeby na socjalistów ułożono ustawy wyjątkowe, odbierające im prawo zebrań i związków, a nawet pozbawiające prawa głosowania przy wyborach do parlamentu. — Kapriwi, który wiedział o tem, że tego rodzaju ustawy nie znajdują potwierdzenia parlamentu, a jeśli by były przeprowadzone gwałtem — wywołały by napewno rewolucję, a może i upadek monarchii — sprzeciwiał się tym idiotycznym żądaniom. — I oto Kapriwi za swoją radę otrzymał dymisję, — ra jego zaś miejsce, dla przeprowadzenia tychże wyjątkowych ustaw, naznaczono niedołężnego starca, księcia Hohenlohe.

Francya. Od kiedy francuzka burżuazya liże stopy niedźwiedzia carskiego i połączyła się z Rosją, od tego czasu we Francyi coraz gorzej. Francya urzędowa republikańska, jest dobrowolnym policyantem rządu moskiewskiego, przesładuje i wydala rosyjskich i polskich socjalistów i radaby u siebie w kraju zaprowadzić moskiewskie porządki. Urok władzy carskiej robi swoje, tak jak Wiluś niemiecki, rad by został małym carzykiem samowładnym — tak samo i dzisiejszy prezydent republiki, pan Perier, milionowy bogacz, radby się otoczyć majestatem cesarskim. Ale lud francuski, który trzech królów zapędził tam gdzie pieprz rośnie, a jednego skrocił za pomocą gilotyny o całą głowę, nie lubi takich głupich żartów. Kiedy więc p. Perier wyjechał sobie raz w majestacie całej królewskiej szopki na miasto, paryżanie uderżyli go gwizdaniem. Socjaliści francuscy, którzy uderzają na związek republiki francuskiej z moskiewskim caratem, coraz więcej zdobywają wpływu wśród narodu i w parlamencie.

Francuzi niektórzy, widząc jak czynownicy moskiewscy kradną bezkarnie, ile wlezie, zapragnęli ich naśladować. Niejaki p. de Fawette, wysoki bardzo urzędnik, policzył sobie w urzędowych wydatkach dwadzieścia kilka tysięcy franków na dorożki — to znaczy, że według taksy, musiałby od godziny 4 rano do 12-jej w nocy ciągle dorożkami jeździć. Naturalnie to było kłamstwem, które ministrowie starali się zamalować. Przywódca socjalistów, Jourés (Zorez) nie pozwolił jednak na to świnstwo i postawił rezolucję, domagającą się kary na oszust. Rezolucyja ta przyjęta została 531 głosem przeciw 1. Pan Fawette nazajutrz stracił posadę.

Nie trzeba się dziwić, dlaczego złodziejskie bandy czynowników moskiewskich, nie chcą kontroli ludu, oni się boją o swoje łapówki, które w absolutnym caracie mogą ściągać nie troszcząc się o to, że ktoś na światło dzienne wyciągnie.

## POKWITOWANIA.

Za dostarczone wydawnictwa od towarzyszy z K. 100 rs. Na cele partyjne: od lekarzy 12 rs.; od abc. podatku 10 rs.; od towarzyszy z K. 50 rs.; od sprzyjającej 200 rs.